

Katarzyna Maniewska, *Kościół katolicki w Bydgoszczy wobec prób laicyzacji i dezintegracji społeczeństwa w okresie rządów Edwarda Gierka (1970–1980)*, Warszawa 2007, ss. 271

Zaraz po prezentacji, która miała miejsce w bydgoskim oddziale IPN (26.11.2007) z wielkim zainteresowaniem sięgnąłem po książkę dr Katarzyny Maniewskiej, spodziewając się gruntownego opracowania, tym bardziej że prezentacji towarzyszyły słowa pochwały wypowiedziane przez profesorów historii – promotorów i recenzentów tej pracy.

Książka wpisuje się w nurt najnowszych i stosunkowo często podejmowanych badań najnowszych dziejów Kościoła katolickiego, możliwych na skutek szerszego dostępu do tajnych dotychczas akt sporządzonych przez służby komunistyczne, a przechowywanych w Instytucie Pamięci Narodowej.

Prezentowana książka liczy ponad 270 stron i składa się z 10 rozdziałów poprzedzonych wstępem. Ponadto, zawiera zakończenie i załączniki w postaci wykazu skrótów, bibliografii, indeksu osób i spisu ilustracji. Całość starannie wydana przez wydawnictwo Neriton przy współdziałaniu IPN i Instytutu Historii PAN.

We wstępie autorka uzasadnia wybór tematu, a zwłaszcza przedział czasowy, którym się zajęła. Ponadto, omawia materiały źródłowe, które posłużyły jako materiał do opracowania.

Zasadnicze rozdziały kolejno podejmują zagadnienia: budownictwo sakralne (s. 25), wierni i duchowieństwo parafii bydgoskich (s. 35), innowiercy i osoby niewierzące (s. 8), przejawy życia religijnego wiernych Kościoła katolickiego w Bydgoszczy (s. 19), katechizacja dzieci i młodzieży (s. 16), duszpasterstwo akademickie (s. 23), działalność charytatywna Kościoła katolickiego w Bydgoszczy (s. 4), Kościół katolicki wobec wydarzeń Grudnia '70 (s. 16), bydgoszczanie wobec wyboru Karola Wojtyły na papieża i jego pierwszej pielgrzymki w czerwcu 1979 r. (s. 24).

Zaprezentowane wyliczenie poszczególnych rozdziałów, wraz z zaznaczeniem objętości, pokazuje pewien brak proporcjonalności, co widoczne jest również w dogłębności przeprowadzanych analiz (np. ważny odcinek działania kościelnego, jakim jest działalność charytatywna, ma tylko 4 strony).

Rozdział pierwszy omawia zagadnienie budownictwa sakralnego. W latach 70. XX w. Bydgoszcz dynamicznie się rozwijała. Powstawały

nowe osiedla mieszkaniowe, które pozbawione były jednak miejsc kultu. Stąd zachodziła konieczność podejmowania przez władze kościelne działań zmierzających do uzyskania pozwoleń na budowę nowych kościołów, wokół których powstawałyby nowe parafie. W rozdziale przedstawione zostały zabiegi strony kościelnej, a zarazem trudności, jakie się pojawiały. Autorce udało się pokazać specyfikę „bydgoską”, jaką bez wątpienia było tworzenia najpierw ośrodków duszpasterskich, a następnie parafii wokół istniejących już kaplic cmentarnych.

W rozdziale drugim, zatytułowanym *Wierni i duchowieństwo parafii bydgoskich*, autorka zarysowała obraz sieci parafialnej, ich liczbę, wielkość. Dalszą część poświęciła charakterystyce duchowieństwa, wskazując także na skalę współpracy, w którą wciągnięci zostali stosunkowo nieliczni duchowni. W tym też rozdziale omówione zostały przykłady konfliktów między duchownymi a świeckimi, konfliktów często generowanych przez same służby specjalne w celu dezintegracji społeczności katolickiej.

Część trzecia to prezentacja nielicznych grup innowierców przebywających wówczas na terenie Bydgoszczy.

Rozdział czwarty zawiera omówienie przejawów życia religijnego wiernych Kościoła katolickiego w Bydgoszczy na tle szerszego kontekstu ogólnopolskiego. Zostały omówione wiara i moralność, praktyki religijne, a zwłaszcza życie sakramentalne, kołęda i w końcu wskazano na podejście do opłat za posługi religijne.

Piąta, zasadnicza część pracy podejmuje zagadnienie przejawów dyskryminacji i prześladowań, z jakimi spotykali się wierni Kościoła katolickiego w Bydgoszczy w okresie „rzekomej” normalizacji stosunków na linii Państwo – Kościół, jakim miała być dekada rządów I sekretarza PZPR Edwarda Gierka.

Kolejna – szósta część pracy zawiera prezentację działalności kościelnej podejmowanej w ramach katechizacji dzieci i młodzieży.

Ze względu na ważność i szczególne zainteresowanie władz komunistycznych duszpasterstwem akademickim słusznie wyodrębniono w pracy tę formę duszpasterskiej działalności Kościoła i poświęcono mu oddzielny rozdział. Ukazane zostały, z jednej strony, wysiłki Kościoła zmierzające do objęcia troską duszpasterską studentów, a z drugiej – zabiegi władz usiłujących wniknąć w struktury ośrodków duszpasterstwa akademickiego w celu zneutralizowania wpływów Kościoła oraz rozbicia grup i przestraszenia tych studentów, którzy wykazywali się większą aktywnością.

Część ósma to bardzo syntetyczny opis pewnych działań w zakresie charytatywnej aktywności Kościoła.

Kolejne dwa rozdziały podejmują zagadnienia wykraczające poza teren bydgoski, a które ze względu na swoją rangę i wyjątkowość nie mogły nie być zauważone przez bydgoszczan. Rozdział dziewiąty pokazuje nastroje i reakcje, jakie pojawiły się także w życiu parafialnym wobec wydarzeń związanych z tragicznymi zajściami na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. Przeważała ze strony duchownych postawa „studzenia” rozgorączkowanych nastrojów z obawy o bardziej tragiczne skutki, jakie mogłoby wywołać podsycanie wrogich wobec władzy nastrojów. Kościół wzywał do pokojowego rozwiązania, zachowując jednak krytyczny stosunek wobec niesprawiedliwości, jaki się wówczas ujawniał.

Drugim, wyjątkowym i niezwykle ważnym wydarzeniem był wybór Polaka – kardynała Karola Wojtyły na papieża, a następnie pierwsza w dziejach Polski wizyta Głowy Kościoła w Polsce. Oba te wydarzenia są wyjątkowość zawdzięczają temu, że – z jednej strony – dodały Polakom, a zwłaszcza wierzącym, nowego ducha i pozwoliły przełamać lęk powodowany nieustannymi szykanami, a z drugiej – pokazały władzom komunistycznym, jak mało skuteczne okazały się podejmowane z takim nakładem środków i przy zaangażowaniu wielu ludzi działania zmierzające do laicyzacji społeczeństwa polskiego i wyeliminowania Kościoła z życia Polaków.

Dokonane, z uzasadnionego powodu, syntetyczne zaprezentowanie problematyki poszczególnych rozdziałów pokazuje bogactwo treści wydobytej z analizy materiałów źródłowych. Niemniej jednak, wydobyte treści osadzone są w specyficznej optyce, a mianowicie praca zajmuje się w zasadzie analizą materiałów „wyprodukowanych” przez pracowników SB i działaczy partyjnych (meldunki, raporty, sprawozdania). Zatem mamy do czynienia z opisem Kościoła i jego działalności w optyce wypaczonej, tzn. takiej, jaką posiadali funkcjonariusze. Brakuje w pracy pewnej równowagi, którą zapewniłoby przesłedzenie dokumentów kościelnych.

Co więcej, wydaje się, że tytuł książki nieco inaczej wytyczał problematykę i można było spodziewać się, sięgając po to opracowanie, że znajdziemy odpowiedź na bardzo konkretne pytania, np. jakie były owe próby laicyzacji i dezintegracji, kto je podejmował (podmioty) i jakimi metodami posługiwano się, jakie efekty te działania przyniosły itd.

Prezentowana książka jeszcze raz pokazuje, jak trudno obiektywnie opisać wydarzenia i procesy, które wówczas miały miejsce. Minęło zaledwie 30 lat, a fakty zacierają się w pamięci i trudno odtworzyć je na podstawie materiałów archiwalnych. Wydaje się, że badacze tego

czasu w jeszcze większym stopniu powinni sięgać po metody wywiadu przeprowadzanego z tymi, którzy jako świadkowie mogliby weryfikować to wszystko, co zawierają zapiski archiwalne. Uwaga ta dotyczy zwłaszcza młodych badaczy historii, do których także należy Autorka omawianej pracy, która urodziła się przecież w połowie opisywanej dekady Gierka.

Poza tym, recenzowana książka jest również potwierdzeniem prawdy o tym, jak trudno przychodzi pisać o Kościele. Ukazuje się on jako rzeczywistość wielowymiarowa. Od tego, kto podejmuje się opisu tej rzeczywistości, wymaga się zatem szerszej perspektywy aniżeli tylko aspektu historycznego. Wyraźnie widać, że Autorce zabrakło właśnie takiej szerszej perspektywy, którą dałby także aspekt teologiczny czy choćby dane pochodzące z socjologii, zwłaszcza socjologii religii. W omawianej książce jest, niestety, cały szereg fragmentów, które wyżej wymienione aspekty jeśli nie w całości pomija, to przynajmniej słabo z nich korzysta, a nawet miejscami błędnie się nimi posługuje. Stąd brakuje precyzji i jasności wykładu.

By nie być gołosłownym, przejdę do krytycznej prezentacji, wskazując na kilka kategorii najpoważniejszych błędów i braków.

*Błędy dotyczące osób:*

- proboszczem Fary był ks. Franciszek Hanelt, a nie Hanert (s. 70);
- przypisywanie tytułu arcybiskupa bp. L. Bernackiemu (s. 70) i bp. J. Michalskiemu (s. 71) oraz mówienie o nich – sufragani bydgoscy (s. 32).

*Błędy dotyczące opisu parafii:*

- parafia farna w latach 70. liczyła ok. 5 tys. wiernych, a nie ponad 11 tys. (s. 51);
- parafia Świętych Polskich Braci Męczenników (ŚPBM) – na s. 50 podaje się, że liczyła ponad 45 tys. wiernych, a na s. 51 Autorka podaje, że liczyła 180 rodzin, tzn. miałyby liczyć ok. 4 tys.;
- nie wiadomo, o co chodzi w następującym zapisie: *obok kościołów parafialnych w granicach dekanatu(!) Bydgoszcz I-IV znajdowały się ośrodki duszpasterskie. Najliczniej reprezentowane były oczywiście kaplice, których funkcjonowało w samym mieście sześć oraz pozostałe poza siecią parafialną trzy domy boże* (s. 23);
- w tekście mowa jest, że funkcjonowało 15 parafii, a w przypisie wyliczono tylko 14 (s. 22–23).

*Błędy świadczące o niezrozumieniu terminologii stosowanej w teologii i socjologii religii:*

- *paschantes* – to nie ci, którzy się spowiadają na Wielkanoc (s. 128);
- *niedzielna suma* – to nie to samo co niedzielna Msza św. (s. 121);
- *codzienny obrządek katolicki* – co to znaczy? (s. 94);
- niezręcznie brzmi i jakoś dziwnie liczony jest *średni czas celebracji katolickich praktyk religijnych* (s. 92), a to, że w niedzielę katolik poświęca więcej czasu niż w tygodniu roboczym (!), to zrozumiałe samo przez się;
- dlaczego autorka pisze, że *Bydgoszcz zamieszkiwała znaczna liczba laików i ateistów* (s. 48), przecież laikiem jest również człowiek wierzący;
- dziwnie brzmi zdanie: *można bowiem wnioskować, że ci parafianie, którzy dokonali już wysiłku odbycia spowiedzi oraz co najtrudniejsze, przyjęli z pokorą pokutę zadaną przez duchownego, przystąpili w znakomitej większości również do komunii* (s. 128);
- opisując opłaty za posługi religijne (o ile takie taksy rzeczywiście istniały, gdyż powszechnie funkcjonuje i funkcjonowała wówczas zasada dobrowolnych ofiar), Autorka przywołuje ceremonie, które już w tym czasie nie były obecne w praktyce kościelnej obrzędowości, np. *wywód*, nazwany zresztą nieprecyzyjnie jako *modlitwa dla matki* (s. 140), czy *ślub rzymski* (s. 140); nie odprawiano już w tym okresie także *Mszy św. żałobnej z katafalkiem* (tamże). Zatem jak traktować te opisy z punktu widzenia rzetelności?

*Błędne rozumienie znaczenia i roli pewnych instytucji i organizacji*

Można odnieść wrażenie, że organizacje takie jak PAX, ChSS czy Zrzeszenie Katolików „Caritas” w rozumieniu Autorki są organizacjami kościelnymi i ściśle współpracują z Kościołem katolickim. Tymczasem, ich zadaniem było właśnie osłabić wpływy Kościoła i stwarzać pozory swobody działania organizacji kościelnych. Co więcej, np. działalność Zrzeszenia Katolików „Caritas”, a zwłaszcza prowadzone przez nie zakłady opiekuńcze, znajduje pochwałę i wzbudza dozę podziwu u Autorki. Wiadomo przecież, że te koncesjonowane i finansowane przez Państwo instytucje miały zająć wcześniej zniszczoną przez komunistów i zakazaną przez władze kościelną „Caritas” (s. 79).

Nie wiadomo, czy w cytowanym fragmencie meldunku błędnie podano, mówiąc *o działalności Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej*

nej, czy też nie chodziło raczej o działanie laicyzacyjne prowadzone przez Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej (TKKŚ) (s. 201).

Jak rozumieć zdanie, że Zrzeszenie Katolików „Caritas” miało stanowić – jak pisze Autorka – *konkurencyjny ośrodek dla kurii* (s. 77)? Na czym tak konkurencja miałaby polegać?

Kuriozalnie i z gruntu błędnie brzmią zdania odnoszące się do *Institytutów świeckich* (s. 76) – *Instituty były trzecim – obok zakonów i zgromadzeń – filarem dostępnym dla osób świeckich*. Autorka zapewne nie wie, że instytuty świeckie to pojęcie z zakresu prawa kanonicznego, odnosi się do specyficznej formy życia zakonnego i nie należy ich utożsamiać z różnego rodzaju grupami apostołskimi, organizacjami czy stowarzyszeniami kościelnymi, które mają prawo tworzyć osoby świeckie (laicy).

Zupełne pomieszanie pojęć występuje wówczas, gdy Autorka pisze o *Institucie Maryjno-Prymasowskim* (s. 76). Skądinąd dziwnie brzmi ta nazwa, która raczej nie funkcjonowała w odniesieniu do Instytutu Prymasowskiego, czyli do tzw. „Ósemki”, albo inaczej jeszcze nazywanego do 2005 r. jako Instytut Świecki Pomocnic Maryi Jasno-górskiej, Matki Kościoła. Od 2006 r. zmieniono nazwę, nadając mu ostatecznie tytuł Instytut Prymasa Wyszyńskiego. W przypisie do tego akapitu Autorka pisze o Prymasowskim Instytucie Kultury Chrześcijańskiej im. Kard. Stefana Wyszyńskiego, utożsamiając go niejako z wyżej wspomnianym Instytutem Maryjno-Prymasowskim. Tymczasem, PIKCH jest zupełnie czymś innym, jest szkołą o charakterze i z uprawnieniami szkoły wyższej, powołaną do istnienia w 1982 r. w celu prowadzenia studiów wyższych w zakresie filozofii i teologii. Obecnie PIKCH jest w strukturach Wydziału Teologicznego UAM z Poznania (s. 76, przypis nr 95).

*Brakuje precyzji przy omawianiu ważnego kryterium religijności, jakim są praktyki religijne.*

Autorka stosuje nieznaną raczej podziały na praktyki obowiązkowe regularne i nieregularne, zaliczając do tych ostatnich spowiedź i komunię wielkanocną (s. 120), *praktyki religijne prywatne, publiczne praktyki nadobowiązkowe* (s. 130). W konsekwencji braku precyzji w stosowanej terminologii niezrozumiale brzmi zdanie: *Ważnym wyznacznikiem religijności pozostaje niewątpliwie stosunek ludności do tzw. praktyk regularnych – mszy świętych, powszednich i niedzielnych, przyjmowania komunii świętej, spowiedzi itp., a także tzw. nieregularnych, np. spowiedzi i komunii wielkanocnej* (s. 120).

*Inne – drobniejsze błędy*

Sakrament bierzmowania nie jest niezbędnym do zawarcia małżeństwa, jak chce Autorka (s. 112).

Chyba na wyrost zostało ocenione zaniedbywanie sakramentu bierzmowania – *zdecydowanie mniejszym uznaniem niż chrzest i Pierwsza Komunia św. cieszył się sakrament Bierzmowania* (s. 112). Różnica 10–15 proc. chyba nie jest *zdecydowana*. Ponadto, fałszywie brzmi argument, że np. w parafii św. Józefa 1/3 bierzmowanych to dorośli. Autorka pisząc to, mogła nie wiedzieć, że parafia św. Józefa była parafią dziekańską i dlatego odbywało się w niej praktykowane co kwartał również bierzmowanie dorosłych, którzy byli często „dołączani” przy okazji „zwyczajnego, parafialnego” sprawowania tego sakramentu.

Nieprawdziwe jest zdanie, że *stanowisko Kościoła wobec aborcji i antykoncepcji było w zasadzie (!?) niezmiennie od lat* (s. 98). Tymczasem, stanowisko Kościoła jest zawsze takie samo, bo innym być nie może, i wynika z przykazania – „Nie zabijaj!”.

Generalnie dziwi, że tak wiele miejsca poświęcono zagadnieniu aborcji w tej partii pracy, która mówić miała o przejawach życia religijnego wiernych Kościoła katolickiego w Bydgoszczy. Odnosi się wrażenie, jakoby stosunek do aborcji był najważniejszym przejawem życia religijnego, gdyż inne przejawy w zasadzie pominięte zostały przy omawianiu. Trudno także o stosunek Autorki do tej praktyki – czy niezbyt wiele ubolewania nad staroświeckim, zacofanym i nie-nowoczesnym stanowiskiem Kościoła?

Na koniec, czego zabrakło jeszcze w tej książce? Przede wszystkim wskazania głównych „aktorów” i sprawców podejmowanych prób laicyzacji i dezintegracji. Wskazać należało na podmioty odpowiedzialne za działalność laicyzacyjną, celowo, długofalowo i przy zaangażowaniu olbrzymich środków podejmowaną. Np. nic nie wiemy o TKKS czy o Stowarzyszeniu Ateistów i Wolnomyślicieli działających aktywnie na terenie Bydgoszczy, gdzie mieściła się redakcja „Faktów i Myśli” – tygodnika wybitnie antykościelnego. Nie znalazłem także informacji na temat specyficznej i również mocno propagowanej na terenie Bydgoszczy akcji upowszechniania tzw. „obrzędowości świeckiej”, która miała wyprzeć tradycyjną praktykę i liturgię kościelną.

Niemniej jednak, pomimo poczynionych uwag, warto po książkę sięgać, by ocalić od zapomnienia „tamten mroczny czas” dla tych wszystkich, którzy żyją już w innej rzeczywistości społecznej i mają poczucie wolności.

Ks. Lech Bilicki